

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedziele.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 hal. Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

KAZDY LUDOWIEC POWINIEN CZYTAĆ ORGAN STRONNICTWA.

Zatraceni.

Wiedeń 24. kwietnia 1906. Rada państwa odbyła dzisiaj pierwsze posiedzenie po świątecznym odpoczynku. Komplet posłów wielki. Panowie polscy obecni co do jednego, a prócz posłów przybył i marszałek krajowy hr. Badeni Stanisław i namiestnik hr. Andrzej Potocki. Sala posiedzeń «Koła polskiego» zamieniona na «kwaterę wojenną generalnego sztabu». Radzą tam, a radzą nad obaleniem ministerstwa i reformy wyborczej, a hr. Wojciech Dzieduszycki ogłasza, że nie zadowolni się ani stu mandatami poselskimi, ani powołaniem dwóch stańczyków na ministrów, tylko żąda pogrzebania przedłożenia rządowego o reformie wyborczej i ustąpienia całego ministerstwa, a co najmniej żąda wydania Galicji na łup szlachty.

Zuchwalstwo ekscelencyj i hrabiów polskich dochodzi do bezczelności. Dla nich niczem są uchwały tysiąca rad gminnych i dwóch tysięcy zgromadzeń, które się stanowczo wypowiedziały za równem prawem wyborczem — oni lekceważą potężny głos miljonów ludu wiejskiego i miejskiego. Inni magnaci, czescy i niemieccy już się pogodzili z wolą ludu, tylko nasi galicyjscy panowie bronią upornie swoich przywilejów bezprawnych. Czyżby ich Bóg chciał ukarać i rozum im odebrać? Robią oni na prawdę wrażenie szaleńców, którzy widząc kres swoich zbrodni chcieliby za

sobą pociągnąć w przepaść zguby wszystkich. Zatraceni!

Stan faktyczny jest taki: prezydent ministrów oświadczył gotowość rządu do powiększenia liczby mandatów dla Galicji do 98, oświadczył też gotowość do rozszerzenia samorządu krajowego w sprawach szkolnych i innych. Znając apetyty magnackie na honory płatne, ofiarował prezydent ministrów szlachcom dwie teki ministerjalne. Czesi i Niemcy zgodzili się już na to, uznając wolę cesarza, że reforma wyborcza musi być uchwalona. To wszystko panom hrabiom nie wystarcza. Oni chcą nadal wszechwładzy nad ludem, oni żądają, aby mogli nadal rządzić Galicją jakby swoim folwarkiem.

Co się stanie, w tej chwili jeszcze nie wiadomo, ale to pewne, że chwila rozstrzygająca się zbliża. Po to przyjechał namiestnik Potocki i marszałek Badeni. Może obalą ministerstwo Gaucza, a może Gaucz im da nauczkę. Zobaczymy to rychło.

Panowie dają nam naukę, jak się broni swoich interesów, bo im chodzi tylko o interes szlachty-obszarników. Niechże nam ta nauka utkwie dobrze w pamięci. Za ich przykładem musimy i my wyteżyc wszystkie siły, aby zwalczyć i obalić rządy szlacheckie. Nie ma dla nich znaczenia wola ludu — narodu, więc i nam się trzeba pozbyć tklivości i zwalczać ich bezwzględnie. Trzeba odłożyć na bok tymczasem wszystkie inne

bołaczki i kwestje, a niech zabrzmi potężnie jedno hasło, jedno przykazanie: nie będziesz wybierał żadnego stańczyka na posła.

Walczą oni przeciw nam do upadłego, walczmy i my tak samo przeciwko nim.

Jan Kubik, poseł.

Wyodrębnienie Galicji.

W programie naszym mamy — my ludowcy — nakazane dążenie do wyodrębnienia Galicji z polską częścią Śląska. Żądamy, aby nam przysługiwały te same prawa, jakie mają Węgrzy. Prawa układać i rządzić krajem, powinien Sejm krajowy, a nie Rada państwa w Wiedniu; ale Sejm musiałby być wybierany przez równe, bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie. Taki Sejm będzie wyrazem woli powszechności, a więc też jego uchwałą podda się powszechność.

To nasze żądanie wyodrębnienia Galicji doczekało się w ostatnich czasach poparcia ze strony lampartów wszechpolskich, stańczyków i ich jedynych dziś popleczników w Radzie państwa — t. j. wszechniemców. Ale poparcie to jest tego rodzaju, że musimy zawołać: Boże chroń nas od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi damy sobie sami radę.

Panowie stańczycy chwycili się naszego hasła wyodrębnienia Galicji, ale przyświeca im cel wręcz przeciwny, niż nam. Czyli powtarza się stara prawda, że „z jednego drzewa może być krzyż i łopata“ — może być pożytek albo szkoda. Wiedząc, że w Austrii mają się rychło skończyć rządy szlacheckie przez zaprowadzenie równych, bezpośrednich i powszechnych wyborów do Rady państwa, chcą panowie nasi na gwałt wyodrębnić Galicję, aby tu przynajmniej mogli rządzić wszechwładnie, po szlachecku. A przynajmniej żądają panowie, aby im wolno było w Sejmie uchwalić niepodzielność gruntów chłopskich, gminy zbiorowe i takie ustawy, któreby z jednej strony skrepowwały lud i utrudniły nam walkę, a z drugiej strony aby poratowały bankrutujących szlachciców.

Gorąco poparli te pragnienia szlacheckie wszechniemcy, Wolf, Szenerer i t. d. Szenerer wzywał na pomoc ducha Bismarka, aby dopomógł doprowadzić do skutku takie wyodrębnienie Galicji. Wszechniemcy z całą beczelnością mówią otwarcie, że po wyodrębnieniu Galicji byłoby im łatwiej przyłączyć Austrię pod berło Hohenzollernów. A jako odwieczni wrogowie narodu polskiego pragną

prusacy, abyśmy się w tak wyodrębnionej Galicji żarli tak długo ze szlachtą, ażeby oni kiedyś mogli nas wyczerpanych walką wewnętrzną połknąć, jak niegdyś Ojczyznę naszą podzielili.

Za wyodrębnienie w takich zamiarach szlachecko-prusackich my stanowczo dziękujemy. Dopóki nie będzie Sejmu wybranego przez równe, bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie, dopóty nie możemy się zgodzić na wyodrębnienie Galicji, bo wiemy, iż gdyby nam przyszło w wyodrębnionej Galicji dobijać się sprawiedliwości, to nie byłoby innej drogi, tylko rewolucja. A na co rozlew krwi, skoro się może bez tego obejść.

Skoro nastanie równe, bezpośrednie, powszechne i tajne prawo wyborcze do Rady państwa i lud pozna jego wartość, to potrafimy i dla Sejmu takie prawo wywalczyć, a potem dopiero będziemy się starać o wyodrębnienie Galicji.

Jakób Polak.

Dola księży

usuniętych od urzędowania w kościele, czyli „zasuspendowanych“.

W naszym kraju, gdzie ruch ludowy nie mile bywa widziany przez władze kościelne, liczba księży usuniętych od urzędowania w kościele czyli „zasuspendowanych“ lub przenoszonych z miejsca na miejsce co chwila powiększa się w zastraszający sposób — i nikt na tych męczenników politycznych nie zwraca uwagi. Zasuspendowani mieszkają po wsiach i miasteczkach przy swoich rodzinach, czasami w zakonnej celi klasztoru, znosząc upokorzenie, głód i nędzę. Sakienek duchownych oczywiście im złożyć „nie wolno“, zajmować się zarobkowaniem na świecki sposób „nie wypada“. Muszą żyć „odpowiednio do swego stanu“ — i na to dostają 25 złr. miesięcznie. Na msze prawie im nikt nie daje, bo są „wzgardzeni“. A zresztą mało jest między nimi takich, co im spowiadać i msze odprawiać wolno.

Przytem są to przeważnie ludzie do znoszenia cierpień, upokorzeń i wzgardy mało w życiu zahartowani i często popadają w rozpacz, której nie mogąc pokonać, rzucają się pod koła pociągu lub w inny sposób kończą swe życie samobójstwem. Znana jest śmierć s. p. ks. Sosna ze Sygnejowa, który prześladowany przez stańczyków za popieranie ruchu ludowego w diecezji tarnowskiej i w parafii wielickiej, gdzie się biedak na ostatek swego życia do matki schronił, pod

kołami pociagu w Bieżanowie zginął. Znałem go osobiście i słuchałem jego skarg na biskupa ks. Wałęgę i kapitułę tarnowską, a potem widziałem go na stacji w Bieżanowie poszarpanego w kawałki przez pociąg, przykrytego słomą — sługę Bożego, leżącego na śniegu — niepochowanego. Zapłakałem, i na myśl przyszła mi jego skarga na swoją duchowną władzę, która go do tej rozpacz doprowadziła. Pomyślałem sobie: „Ludzie, czy szakale!“ I gdzież ta miłość Chrystusowa, którą oni ciągle mają na ustach! Stojąc nad zwłokami owego męczennika ruchu ludowego, nie miałem wyrazu oburzenia dla jego prześladowców, co zapomnieli w sobie człowieczeństwa!

Nie o wiele lepszy spotkał los jego kolegi ks. C... z W..., który dostał pomieszenia zmysłów z powodu zasuspendowania go w służbie kościelnej i w przystępie szału zabił swoją służącą.

A ilu księży zasuspendowanych, z rozpacz oddaje się pijaństwu jak np. ks. Sidor w Łęzanach?!

Znany także fakt niedawny, gdzie młodziutki ks. K. w Przeciszowie, pow. wadowickiego, prześladowany i zasuspendowany za pracę swoją nad ludem — odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym.

A iluż to księży wyjechało do Ameryki, nie mogąc znieść galicyjskiej zwierzchności, a ilu w zubożeniu na wszystko skutkiem prześladowań smutny wiedzie żywot?

I to jest także jedna z przyczyn upadku ducha religijnego wśród ludu i zaniku poszanowania władzy duchownej. Miłości bliźniego uczą, a sami jej nie mają, nawet dla swoich kolegów w zawodzie.

Zapyta niejeden z ludowców, którym więcej dobro kościoła leży na sercu, niż samym władzom duchownym, jakby księżom politycznie prześladowanym i zasuspendowanym w ich urzędzie przyjąć z pomocą, aby nie potrzebowali rozpaczać i rzucać się pod koła pociągów.

W pierwszym rzędzie należy im nieść materialną pomoc, dając im na msze, a potem dodawać im moralnej otuchy do życia przez ułatwianie im przyzwoitego zajęcia w Kółkach rolniczych, czytelnich, kasach Rajffezena, redakcjach pism ludowych, szkołach ludowych prywatnych i t. p. Wreszcie trzeba się ująć za nimi do władz, do Sejmu i Parlamentu przez posłów i zbiorowemi petycjami. Lud powinien bronić tych, co dla niego, czy przez niego cierpią. *Były Związkowiec.*

Z pola walki o prawo.

We Lwowie na zgromadzeniu publicznem 23 b. m. wobec wielkiej rzeszy słuchaczy opowiedzieli posłowie z „Koła polskiego“ w Wiedniu — Jan Rotter, dr. Ignacy Petelenc, dr. Gustaw Roszkowski, dr. Michał Danielak i dr. Michał Grek, jakich to szatańskich podstępów chwytają się stańczycy i ich kamerdynery wszechpolscy, aby tylko nie dopuścić do zaprowadzenia równego prawa głosowania. Jeden z posłów stańczykowskich, gdy mu zwrócił uwagę minister, że jednak równe głosowanie przyjąć musi, odpowiedział, że dobre mu i tydzień odwlec ten sądny dzień dla rządów szlacheckich. Dowiedzieliśmy się także od tych członków „Koła polskiego“, że panowie marzą jeszcze ciągle o obaleniu reformy wyborczej. Natomiast zaznaczył p. Rotter i dr. Grek, że ks. Pastor ze swymi stronnikami dotychczas całkiem rzetelnie walczy za powszechnem głosowaniem. Dałby Bóg, aby Duchowieństwo przestało popierać szlacheckie zachcianki.

Na zgromadzeniu tem przemówił też poseł Stapiński w tym duchu, że wzywał lud miejski, inteligencję, urzędników, księży i wszystkich, aby się połączyli teraz do spółki z ludem wiejskim w celu obalenia rządów szlacheckich w kraju, bo te rządy wszystkich nas gubią. Uchwalono rezolucję za równem prawem wyborczem i wezwano posłów demokratycznych, aby wystąpili z „Koła polskiego“, gdyby się ono dalej opierało reformie wyborczej.

Ze Sławęcina pow. Jasło nam donoszą, że tamt. ks. proboszcz Filar w taki sposób zwalcza równość prawa wyborczego: Z ambony powiada ks. Filar, że jakby nastąpiło równe prawo wyborcze, to zaraz by musieli gospodarze podzielić się do równości gruntami z tymi, co nic nie mają. Zdaje się, że ks. Filar z dobrą wiarą głosi takie głupstwa. W Niemczech, Francji, Anglii, Ameryce itd. jest od dawna równe prawo wyborcze, a jednak gruntami się nie podzielili. Może z tego pozna ks. Filar, że co innego jest równe prawo wyborcze, a co innego własność gruntowa. Właśnie dlatego, że ks. Filar ma grunt, wynika, że przynajmniej głosu wyborczego nie powinien zazdrościć biedakowi.

Bednarówka pow. Nadwórna. W dniu 22 b. m. odbył się tu wiec ludowy, zwołany przez tutejszych gospodarzy Szuszkiewiczów. Przewodnictwem wiecu sprawował gospodarz i wiceprezes Sokoła włościańskiego z Hoło-

skowa, Niemiec, zastępcą zaś był Józefat Szuszkiewicz. Odkąd Bednarówka Bednarówką, jakoteż i okoliczne wioski, jak Mołodźów, Nejdorf, Majdan-Strupków i inne, coś podobnego nie widziały i dopiero na tym wiecu pod gołym niebem, tuż obok plebanji na gminnym pastwisku, po raz pierwszy gromadnie zebrani zobaczyli, że o biedzie swej i o prawach, które po części usunąć mogą, radzić można. Przeszło pięciuset zgromadzonych włościan, nie przerażały wychylające się od czasu do czasu piketbanby żandarmów z obok znajdującego się Kółka rolniczego, ani obecność komisarza. Dzielnie, jędrnie, wprost serce ujmującami słowy przemawiał p. Szuszkiewicz o reformie wyborczej, porywając słuchaczy, którzy go też za to serdecznie oklaskiwali, oświadczając się za wnioskiem tegoż t. j. za czteroprzymiotnikowym prawem wyborczym — do wszystkich ciał ustawodawczych. W dalszym ciągu przemawiał dzielnie gospodarz p. Porawski, zachęcając lud do walki wytrwałej o to prawo. Poczem zabrał znów głos p. Szuszkiewicz, mówiąc o wyodrębnieniu Galicji.

Zgromadzeni przyjęli z zapałem taki wniosek: W głębokiem przeświadczeniu, że wyodrębnienie Galicji doprowadzone do skutku przez obecne Koło polskie przed uchwaleniem powszechnego głosowania do Sejmu wyszłoby tylko na korzyść warstw wrogo dla ludu nsposobionych, a lud wiejski i miejski oddałoby na długi czas w zupełną zależność od rządzącej w kraju kasty szlacheckiej, oświadczają się zebrani na wiecu przeciw takiemu wyodrębnieniu Galicji.

W końcu na wniosek p. Szuszkiewicza zgromadzeni na wiecu ludowym w Bednarówce nchwalili jednogłośnie wyrazić oburzenie i wzgardę tym wszystkim, którzy nienawiść polsko-ruską wywołują i podsycają, a szczególnie „Słownu polskiemu“, wzywając zarazem polski i ruski lud, by w bratniej zgodzie razem walczyli o lepszą przyszłość.

Do ostatniego punktu przemówił p. Wydłaka o walczących braciach z zaboru rosyjskiego, wezwawszy zebranych do wyrażenia im czci i uwielbienia za walkę o wolność i do składki na rzecz walczących z zaboru rosyjskiego, co zgromadzeni z entuzjazmem przyjęli, złożywszy przytem przeszło 6 Kor. W końcu zgromadzeni na wniosek p. Szuszkiewicza wzywają posłów, ks. Mandyczewskiego i p. Moyse do złożenia sprawozdania z działalności poselskiej.

Wiec zamknięto i zgromadzeni powoli rozchodząc się do domów, po drodze pp. Szusz-

kiewiczów prosili, by częściej takie wiece urządzano. Mam nadzieję, że wiec ten głębokie wrażenie wywołał na tutejszy jeszcze śpiący i ocieślały lud i da Bóg, że co raz lepiej pójdzie.

Ludowiec.

W Przemyśle odbyło się zgromadzenie szlachty. Zwołał je i przewodniczył książę Czartoryski. Przemawiali pp. hr. Szeptycki, Gorayski August i Włodzimierz Kozłowski, dyrektor „centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych“. Z obrad tych dowiedzieliśmy się ważnych rzeczy, a mianowicie: Hr. Szeptycki oznajmił, że panowie w „Kole polskiem“ użyją wszelkich środków, aby ratować swoje rządy w krajn. P. Gorayski uważa równe głosowanie za koniec świata. Kozłowski zapowiedział, że przy zmianie prawa głosowania do Sejmu muszą być zatrzymane wybory pośrednie. Jednem słowem: panowie szlachta nie myślą ani kroku ustąpić. Nie chcą, to muszą. A zaciekłość ich jest tylko wskazówką dla nas, jak sobie z nimi mamy po-czynąć.

Z powiatów i gmin.

Chrzastówka, pow. Jasło.

Droga z Moderówki ku Chrzastówce jest w nader opłakanym stanie. Około wsi Bierówki jest tak bardzo zła droga, że wóz ziemniaków, to 8 koni z wielką trudnością po tej drodze może uciągnąć. Z tego powodu ludność okoliczna narażona jest na straty bardzo dotkliwe, nie mogąc często do sąsiedniej wsi się dostać. Chrzastówka, Bierówka i Niepla najwięcej pod tym względem krzywdy ponoszą. Możeby odnośne czynniki wglądnęły w tę sprawę i jakoś tę drogę znośniejszą uczyniły. Czekamy zmiłowania.

P. Wewiórski.

Kuryłówka pow. Łańcut.

Od dłuższego już czasu czytam *Przyjaciela* i nieraz zastanawiałem się, jakie pismo najwięcej przynosi korzyści naszemu ludowi polskiemu i przyszedłem do tego rezultatu, że nie masz gazetki nad *Przyjaciela Ludu*. To pismo jedno roztwiera oczy naszemu chłopkowi i uczy go myśleć: czem jest, a czem być powinien.

A wy bracia, Stapiński i Bojko, nie uważajcie na podłe ujadania odwiecznych wrogów ludu, lecz idźcie naprzód po ciernistej drodze, a lud nie zapomni wam tego, że dla niego tyleście cierpieli.

W imieniu ludu polskiego cześć wam!

Na boje idźmy, na boje wraz,
Z ciemnotą począć walkę, trud —
Już czas, już czas, już czas.

Zerwijmy z oczu naszych noc,
I dla nas słońca świeci krąg...

I w nas jest twórcza moc...

Minęły wieki, myśmy spali,
Bo w mózgach naszych pomrok był,
A — „tamci“ dla nas dzień wstrzymali.

Dziś blaski świecą jasnych zórz,

Więc płynmy naprzód tam —

Wypłynmy raz z ucisków mórz,

Nie karmy dncha cieniem złud!

— Czyż już do pracy niema rąk?

Otrząśmy z siebie kir i pył...

Niech widzą, — że „zbudził się cham!“

Jakób Kuszał.

Limanowa.

Dnia 26. marca odbyło się w sali Rady pow. publiczne zgromadzenie, które po ci-chutku zwołał poseł J. Potoczek, aby omówić przed wyborcami sprawę reformy wyborczej. Zgromadzeniu przewodniczył p. Mars, za-
stępca był Kotlarz, wójt z Wysokiego, a se-
kretarzem M. Uryga ze Żmiący. Zebrało się
około 200 włościan i mieszczan, gdyż był to
dzień jarmarczny. Powitałszy zgromadzo-
nych staropolskiem: „Pochwalony“ oświadczył
Potoczek, że jakkolwiek jeździł do Wiednia
razem ze socjalistami, ludowcami i masonami,
to mu się jeszcze w głowie nie przewróciło
(głos: bo się nie miało co przewracać). Po
tym wstąpił zabrał się do przedłożenia rzą-
dowego w sprawie reformy wyborczej. Za-
czął objaśniać, co to jest poseł, parlament.
Według niego poseł jest to taka osoba, któ-
rą wybierają wyborcy i która jedzie do Wie-
dnia do parlamentu, za co dostaje 10 złr.
(głos: gdzie nic nie robi tylko śpi). Po-
tem podał krótki a niedołężny opis rozwoju
parlamentaryzmu w Austrii. W związku
z parlamentem, powiada, stoi kwestja refor-
my wyborczej i oświadcza, że nie wie, co
wpłynęło na rząd wiedeński, iż przedłożył
Radzie państwa projekt reformy wyborczej.
Może wpłynęli na rząd socjaliści i ludowcy,
a może i rewolucja w Rosji. Według Po-
toczka projekt ten nie jest dobry, bo przy-
znaje prawo głosowania na posła wszystkim,
którzy ukończyli 24 lat, a co więcej, że ka-
żdy ma mieć jeden głos, co p. Potoczkiowi
wcale się nie podoba, bo skąd on przychodzi
do tego, aby on i jego parobek (jeśli go ma
niech dziękuje Bogu) mieli równy głos
(Okrzyki na sali: Żądamy równego prawa.
Oho! idzie mu o własną skórę). Wobec tak

niemiłego przywitania oświadczył p. Poto-
czek, że z limanowskiego powiatu więcej
kandydował na posła nie będzie, tylko ze
sądeckiego, co z przyjemnością zgromadzeni
przyjęli do wiadomości. Nakoniec postawił
wniosek za powszechnem, a nie równem pra-
wem głosowania. Za tym wnioskiem p. Po-
toczka oświadczyło się zaledwie 10—15 bli-
szych jego przyjaciół, mimo to przewodni-
czący p. Mars, nie zapytawszy się kto jest
przeciw, oświadczył, że wniosek przeszedł.

Następnie przemawiał włościanin Kotlarz,
który się bardzo gniewał na ludowców za
to, że chcą go zrównać z parobkiem jego,
kiedy on sobie tego nie życzy. Prawdę mó-
wiąc, nie ma on parobka, tylko chłopaka do
paszenia bydła. Po nim przemawiał włościa-
nin Uryga, niedoszły kandydat na posła do
Sejmu, którego utracili stańcy, a kazali
wybrać hr. Wodzickiego, ten radził nie słu-
chać ludowców (okrzyki: niech żyją ludowcy!)

Gdy jeden ze zgromadzonych zapytał posła,
co też on zrobił dobrego dla ludu, odezwały
się głosy: „Spał! Zrobił tyle, co i hr. Wo-
dzicki“. „Nie zrobił nic“, wołali przyjaciele
Potoczka, „ale przyjechał nam powiedzieć,
że nic nie zrobił, a hr. Wodzicki i tego nie
zrobi“. Potem przemówił jeszcze raz p. Po-
toczek, aby się wytłómaczyć, dlaczego nie
idzie razem z ludowcami. Tu przypomnieć
należy p. Potoczkiowi owe czasy, kiedy to po-
raz pierwszy kandydował do Rady państwa.
Zapewne niezupełnie zapomniał on, jakie
prześladowania przechodził lud, który oświa-
dcał się za nim, kiedy odsądzano go za to
od wiary, a samego Potoczka nazwano wtedy
socjalistą. Mimo tego lud twardo stanął przy
nim i wyniósł go na tę wysoką godność,
a p. Potoczek w listach do włościan pisał,
że za sprawę ludową walczyć będzie do
śmierci, gdyż nigdy zapomnieć nie może, co
lud za niego wycierpiał. Jeden list taki cho-
wamy na pamiątkę. A co się z nim stało
później? Wszedłszy do „Koła pańskiego“
zwąchał się zaraz ze stańczykami. Poznali
też panowie rządzący krajem, że to potulna
owieczka, obdarzyli go orderem i przyrzekli
pomoc, jak długo będzie się grzecznie spra-
wował. Już przy późniejszych wyborach miał
poparcie i u duchowieństwa i w starostwie.
O tem każdy wie. Jakżesz mu teraz łączyć
się z posłami ludowcami, gdy oni stoją poza
Kołem pańskim, a nawet zwalczają politykę
„Koła“, wroga dla ludu. Straciłby łaski pań-
skie i poparcie starostów. Ale wykreść się
przecież trzeba i przygłuszyć sumienie. Więc
skoro dziś księża krzyczą na ludowców

z ambon, więc hajże i on na ludowców. Jakkolwiek wie doskonale, że posłowie-ludowcy są katolikami, i że oni najlepiej starają się bronić interesów ludu polskiego, powiada p. Potoczek, że z nimi łączyć się nie może, bo oni nie są katolikami, gdy tymczasem on do Koła polskiego wstąpił, chociaż tam są żydzi i protestanci. Kiedy gospodarz Kotlarz postawił wniosek, aby wyrazić wotum zaufania posłowi Potoczce, podniosło się za nim zaledwie 14 rąk, ale przewodniczący natychmiast ogłosił, że wniosek przyjęty.

Po zgromadzeniu dały się słyszeć różne żarty z mowy posła. Jeden powiada np.: Dał P. Bóg człowiekowi trochę rozumu, to mu go Potoczek chce pomieszać. Inny znów żartował: „Eh! Dyć godoł jak nas Jacek Kozik“. Tak to oceniają nasi chłopci posła Potoczka i jego zdolności poselskie. Pomimo, że w zwoływaniu tego zgromadzenia doznawał p. Potoczek dosyć pomocy ze strony starostwa i Rady powiat., wypadło ono dla niego jak najgorzej, a tem samem i dla jego polityki centrowej. Z ludowców nikt nie przemawiał, bo u nas pod rządami starosty p. Niewiadomskiego nie istnieją wcale swobody konstytucyjne, jak to się zaraz po owym zgromadzeniu pokazało, na dwóch akademiach, którzy oświadczyli się za równem prawem głosowania, ale o tem podamy osobno do publicznej wiadomości. W końcu nadmieniamy, że nieprawdą jest, co rozgoryczony p. Potoczek podał do *Głosu narodu*, jakoby socjaliści nie chcieli mu uchwalić wotum zaufania, gdyż w naszych stronach socjalistów niema.

Ludowcy.

Pilzno.

Nauczycielstwo ludowe z całego powiatu, zgromadzone na wiecu w Pilźnie, okazało dobrego ducha. Jednomyślnie potępił politykę stańczykowską i wszechpolską, a uznali działalność Stronnictwa Ludowego za najlepszą. Brawo za to naszemu nauczycielstwu. Stańcie tylko razem z nami i pomóżcie nam się wyzwolić z niewoli księzo-pańsko-żydowskiej, a jak się poprawi dola ludu, to i nauczycielstwu ludowemu lepiej będzie. Nauczycielstwo ludowe powinno iść z ludem, bo się przekonało, że od terażniejszych sterników kraju niema się czego spodziewać.

A my chłopci, na znak jedności z nauczycielstwem powinniśmy wybrać z naszej kurji nauczyciela do Rady powiatowej. *J. Nowak.*

Sanok.

Namieśtnictwo rozpiśało wybór uzupełnia-

jący posła z kurji chłopskiej do Sejmu na miejsce ś. p. Truskolaskiego na dzień 20 czerwca b. r. Mamy tedy czas się naradzić i przygotować, aby znów kto nie wykradł mandatu chłopskiego. Obowiązkiem włościan-radców powiatowych jest zejść się rychło i ułożyć plan działania, tudzież wybór kandydata. Dalej chłopcy, do działania, naprawmy nasz honor, któryśmy pokpił przy poprzednich wyborach.

G. L.

Powiat wadowicki.

Pomyślałby może kto, że tu w naszej parafji w Woźnikach mamy święty spokój, że nigdy nikt nie poskarżył się w gazetce na swego ks. proboszcza.

Otóż że tak nie jest, świadczy o tem fakt następujący: W niedzielę palmową rozgadał się ks. Grębosz, proboszcz tejże parafji, o pszenicy i kakuł, z czego w dalszym ciągu swojej mowy wysnuł, że „tą pszenicą to jest gazetka „Prawda“, a *Przyjaciel Ludu* jest kakułem, jest plewą, a jest to zła gazeta, gdyż występuje przeciw religji i psuje ją“. Dalej mówił ks. Grębosz: „i jak kakuł w pszenicy, tak ten nie-Przyjaciel w naszej parafji się rozszerza (na szczęście, że więcej jest tego kakułu, jak pszenicy), a co gorsza, — mówił ks. G. — jest w naszej parafji taki człowiek, a to w Zygodowicach, że tego nie-Przyjaciela zanosi do karczmy, gdzie schodzą się różni ludzie, czytają go, z czego tylko powstaje zgorszenie! (możebne). Taki człowiek to nie od Boga pochodzi!“ — mówił dalej. W końcu zachęcał ks. G. do „Prawdy“ mówiąc, że „jest to gazetka najlepsza, (może od Boga), a po nabożeństwie można ją nabyć w zakrystji“.

Ponieważ zaś tak ks. G. jak i wszyscy w Zygodowicach wiedzą dobrze, że ja biorę z poczty całą paczkę *Przyjaciela*, również, że ja a nie kto inny co tydzień zanoszę jeden numer do karczmy, aby tem prędzej dobra nowina szła pomiędzy ludzi, to też wiedzieli wszyscy, że to ja mam być tym człowiekiem niewiadomego pochodzenia.

Powie ktoś: przecież ks. G. jako pasterz może chciał i miał prawo skarcić rozbiegające się „owieczki“!

Otóż tak nie jest. Bo gdyby ks. G. był miał na myśli skarcenie mnie, byłby to uczynił w inny sposób, gdyż co niedzieli widzi mnie w kościele, to czy przed, czy po nabożeństwie byłby mi powiedział, o co mu chodziło, a nie publicznie z amfony i to w taki sposób. Zresztą mnie to wcale nic nie zaszkodziło. Z tego wynika, że ks. G. na tem

tylko zależy, aby zawsze miał kogoś takiego, na kim mógłby z ambony swoją zółć wylewać i aby zawsze między „owieczkami“ byli gorsi i dobrzy, a ci ostatni mieli na kogo palcami pokazywać. Tak było i teraz, bo już w powrocie z kościoła, nienastające języki „braci i siostr“ były w pełnym ruchu na ten temat. Jeden znów, który jeszcze nie zna *Przyjaciela*, pytał mnie: „co to za gazeta ten *Przyjaciel*, musi to być coś dobrego, skoro ksiądz tak się rzucał na ambonie i mienił się w różne kolory, gdy o nim mówił“.

Lecz skąd też to ks. G. wie, że w Zygodowicach w karczmie jest *Przyjaciel* — czy może tam sam był, czy też może która z tych „rozczochranych“ czarownic zaniósła to na plebanie? (jak to ks. G. jednej niedzieli pochlebnie się wyraził o kobietach, przyczem wysyłał je na praktykę do niemek).

Dziwić się też należy, że ks. G. znał mnie przecież od dziecka i jak innym tak i mnie był nauczycielem religii, a dopiero teraz kiedy mam 26 lat, ujrzał coś na mnie, że twierdzi, iż nie od Boga pochodzę.

Nasz ks. proboszcz już tak przywykł, że kto tylko nie chce chodzić na księżym pasku, to sypią się na niego z ambony wyzwiska w postaci „judaszów, faryzeuszów, czarownic, bezbogów“ i t. p. Mówi ks. G., że z czytania *Przyjaciela* „powstaje zgorszenie“; a czemu jest to, że z kościołów potworzyli hale targowe, z ambon mownice polityczne, z których rzuca się na niewygodne sobie osoby i oblewa się je błotem najobrzydliwszych wyzwisk, a po nabożeństwie modli się ksiądz razem z ludem „o pokój między wszystkimi stronami...“ Czyż to nie jest kuszeniem P. Boga? Czyż to nie jest zgorszeniem? A możeby ks. G. chciał, ażeby, gdy chłop przyjdzie do karczmy, zamiast przeczytać sobie gazetkę (tylko rozumie się gazetkę dobrą, a nie w postaci „Prawdy“ pszenicy ześniecone, od której cały umysł człowieka może się zaczernić) pomodlił się na koronce lub książce do nabożeństwa. Może i przyjdzie do tego, wobec takich zawracañ głów polityką w kościele, jak obecnie. Wobec tego, że ks. G. publicznie, z ambony, niby to mnie napominał, czy skarcił, więc nie chcąc być niewdzięcznym i ja drogą publiczną dziękuję „za już“, a proszę o „więcej“. Na złagodzenie zaś sprawy tak drażliwej dla ks. G., odjął w karczmie w Zygodowicach oprócz *Przyjaciela Ludu* będzie także i „Prawo Ludu“ tak ot, dla lepszej harmonii.

W Zygodowicach 16/4 1906.

Fr. Dziobek młodszy.

Zabłocie przy Żywcu.

Stojałowski zharatany! Wszyscy organizatorowie zgromadzeniowych wybryków i bójek powinni zawsze sobie uprzytomnić, że kto pałki sieje, pałki zbiera... Wstrętną metodę „pałkowania“ zastosowano z obozu Stojałowskiego przed paru laty i Stojałowczyzna, jeśli jest gdzie w większości, chciwie się nią posługuje. Ale... Stojałowczyzna nie wszędzie, a coraz rzadziej ma siłę. Wszelki terror, gwałt i ograniczanie cudzej wolności osobistej powinno się potępić stanowczo, powinno się tępić bezlitośnie wszelkie w tym kierunku złe zamiary, bo dziś słowem można więcej zwalczyć swego przeciwnika, niż choćby poświęcaną pałką.

Na niedzielę palmową zwołał Stojałowski zgromadzenie do Łekawicy w żywieckim powiecie. I jak nam donoszono, Stojałowczyzna była przygotowaną ataki przeciwników odpierać kijami i kamieniami. Gdyby nie to, że w ten dzień, jako w święto ludowe, miałem odczyt w „Kółku rolniczym“ w Zabłocin, a „święta“ odłożyć nie można było, byłbym przekonał ks. Stojałowskiego, Fijaka i towarzyszy, że się w całym powiecie, a więc i w Łekawicy „broni“ Stojałowczyków nie boję i byłbym się z ks. redaktorem *Wienca* słownie złożył. Mocno żałuję, że do tego nie przyszło...

W tę samą niedzielę palmową socjaliści zwołali dwa poufne zgromadzenia, do Bystrej i do Wieprza. Do zgromadzenia nie przyszło, gdyż podburzeni chłopci obili do krwi socjalistę Sulczewskiego. W imię prawdy powiem, że to mieli być nie Stojałowczycy, bo takich tam na palcach zliczyć można, tylko sfanatyzowane matolki, zawsze do bitki skore. Robotnicy żywieccy o tem się zwiędzieli i chcieli za to odpłacić się Stojałowskiemu na dworcu w Żywcu. Demonstrowano przeciw niemu na kolei, jeden jakiś robotnik podchmielony, pchał się za Stojałowskim do wagonu, by mu „dać kapkę po gębę“ — jak mówił, ale na tem się skończyło, że zwyczajny Stojałowski pojechał do Bielska.

Niedalej jak w tydzień, Stojałowskiego w Żywcu ześmigusowano okropnie. W poniedziałek wielkanocny przybył Stojałowski do Żywca, by fjakrem udać się do p. Boguckiego, swego przyjaciela politycznego. W drodze powstał spór o zapłatę fjakra, który ostatecznie zawiózł ks. Stojałowskiego do magistratu, gdzie ks. zapłacił, co fjaker zażądał. Tam miał ks. Stojałowski głośno wykrzykiwać, przez co ściągnął tłumy ciekawych. Gdy poznano Stojałowskiego, zaczęto krzy-

czeń, wyzywać, świstać potem potracić Stojałowskiego, szturkać, a gdy się zaczął oganiać kijem, zaczęto go turbować, jak jakiego chamana, aż wreszcie okładać go kijami do pokaleczenia. Tłum rósł ciągle i liczył paręset osób i kto wie, co by się było stało ze Stojałowskim, żeby nie to, iż wpadł do budynku pocztowego, gdzie go naczelnik Herwy skutecznie obronił. Tłum wołając: „to nasz“ domagał się wydania Stojałowskiego, przyczem na poczcie o mało nie wyłamano drzwi. Dopiero gdy przybyło pięciu żandarmów i dwóch policjantów, zapanował względny spokój i pod osłoną tej straży zaprowadzono ks. Stojałowskiego do fabryki Boguckiego. Tłum towarzyszył mu, aż na miejsce, zaprzestawszy dalszych ataków.

Z całą stanowczością, najkategoryczniej zaznaczyć muszę, że „śmigus“ ten nie był wcale uplanowany, ani przez „stronnictwa“ żadne, ani przez poszczególne osoby, więc o czyjś podjudzeniu mowy być nie może. Zdarzenie wypadło zupełnie przypadkowo. Dziwię się mocno ks. Stojałowskiemu, że do p. Herwygo wyraził się, że „to wpływ piśmka Szczepańskiego“, gdyż w tym kierunku brzydzą się wprost takimi „wpływami“, które przynoszą „śmigusy kijowe“. Trzy dni przed wypadkiem już byłem w Warszawie i wróciłem po tygodniu pobytu. A nie mam tajnej policji, któraby mi donosiła, kiedy ks. Stojałowski do Żywca przyjedzie, co mię zresztą mało interesuje, a w rzemiośle Stojałowczyzny wcale się nie zaprawiam. Co byli za jedni ci, co turbowali ks. Stojałowskiego, to ani ja nie wiem, ani nawet p. Herwy, który napastników widział, ale nikt kogo nie zna.

Ze swej strony proszę wszystkich mych przyjaciół politycznych, by na wszystkich zgromadzeniach zachowywali się poważnie, godnie i na przeciwników pięściami, kijami, czy inną tym podobnym „bronią“ się nie sierdzili. Walczmy słowem prawdziwym a zachowujmy się bez zarzutu, bo tylko w ten sposób — da Bóg — zwyciężymy.

Stanisław Szczepański.

Wola rog., pow. Dąbrowa.

Wpadł mi w ręce nr. 10 „Gazety niedzielnej“, gdzie zainteresowały mnie korespondencje z gmin Mokrzyska, Łęki i Rudy-Rysie. Nie chce się wierzyć, że jeszcze znaleźć można tak ciemnych chłopów, jak we wspomnianych gminach. Śnać jeszcze ekonomiczny bat wam pachnie, jeżeli politykę ludowców potępiacie, albo może jeszcze czujecie smak

kiełbas wyborczych z łaski Zachary i Jastrzębskiego.

Kochani Bracia powiadacie, że jesteście katolikami i nie chcecie mieć nic wspólnego z wrogami kościoła. — Otóż powiem wam, żeście postąpili w tym wypadku, jak ów faryzeusz z celnikiem. Pokażcie Bracia tych wrogów, gdzie oni są, co wam złego uczynili i do jakiejże zguby prowadzą. Czy wam który ludowiec radził, ażebyście nie chodzili do kościoła, czy wam ludowiec radził, abyście nie wykonywali praktyk religijnych? Tego nie dowiedziecie żadnemu ludowcowi. Czy wam kiedy ludowiec radził kraść, zabijać, upijać się i t. d. Każdy ludowiec radzi być trzeźwym, pracowitym i sprawiedliwym dla drugich i tej zasady każdy ludowiec się trzyma, to jest program ludowców i pod tym sztandarem Stronnictwo Ludowe walczy i walczyć będzie. O waszych pochwałach, jakieście o sobie napisali, dałoby się dno i bardzo dużo pisać, lecz nie do mnie sąd należy. Niektóre tylko sprawy przytoczę i udowodnię wam, iż wy nic a nic księży nie słuchacie. Któż to najprędzej szarpie sławę bliźniego, któż to za łada drobnostkę prowadzi do sądu drugiego, któż to najczęściej się upija, któż to przy łada sposobności wszczyna bójki i przeklina i wiele jeszcze innych rzeczy, jak nie ci, którzy pobożniśw udają i chrześcijaństwem się przechwalają? Czyż to są katolicy prawdziwi? Jesteście ciemni, twierdząc, iż posłowie ludowi podpisali wnioski przeciwko naszej św. wierze i śmiało twierdzić mogę, iż wasze poglądy nie są dłuższe, jak wasze nosy. Powtarzacie brednie, jak za panią matką, nie rozumiejąc, jak wielką szkodę sobie i swoim braciom wyrządzacie. Biedni jesteście bracia, jeżeli czyjaś politykę uprawiacie, o czyjeś dobro a nie o swoje się bijecie. Biedni jesteście, iżeście nie poznali tej walki, która prowadzona jest dla dobra nas włościan. Boicie się wrogów naszej wiary, bo was nimi straszą. A czyż ich nie widziacie od lat dziesiątków pomiędzy sobą? Przecież prawie każdy właściciel większej własności choduje kilku u siebie i stokroć woli z nimi się stykać i interesa prowadzić, niż z wami. Czyż nie widzicie tych pijawek osiadłych dziś po dworach, dworach, folwarkach i karczmach? Któż ich tam poobszadzał? — przecież nie chłopcy, ani żadni ludowcy. Zewsząd na was wołają: nie chodźcie do żyda, a jednak oni wszystkie konicze i łąki żydom sprzedają. A chociaż was łupią bez miłosierdzia, nikt się za wami nie ujmuje.

Aż dopiero uczynili gwałt przeciw reformie wyborczej, ażeby broń Boże nie głosował zarówno syn z ojcem, boby się świat zawałił. Ale żeby pan miał głosów dziesięć, a chłop jeden, byłoby dobrze wtedy. Oniby wtedy wszystkich pachciarzy do głosowania dla siebie wzięli, a nie baliby się o wiarę. Straszają was socjalistami; biedni oni, jeżeli tą bronią walczą, a jeszcze biedniejsi ci, co w to wierzą.

Na zakończenie Mokrzyshanom, Łęczanom oraz Rysianom winszuję tak światłych ludzi, którzy swoje dobro w ten sposób zrozumieli. Ale duch czasu spiesznem tempem idzie naprzód, a kto go nie rozumie i ociąga się, zostanie w tyle.

Jan Budzich.

Z AMERYKI.

Interpelacja posła Bojki i tow. do ministra spraw wewnętrznych w sprawie utworzenia konsulatu Stanów Zjednocz. Ameryki Półn. w Krakowie, wniesiona 27 marca b. r. brzmi dosłownie:

„Ze względu na liczne stosunki pomiędzy emigrantami, przebywającymi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., a ich rodzinami, pozostałymi w kraju zachodzi nieodzowna potrzeba utworzenia w Krakowie konsulatu Stanów Zjedn. Ameryki. Rodziny, których członkowie przebywający w Ameryce bądź kalectwa się nabawiwszy, bądź zdrowie straciwszy i życie, mają pretensje czy to do towarzystw asekuracyjnych w Ameryce, czy do innych związków wzajemnej pomocy, mają bardzo utrudnione wydostanie uznanych pretensji z powodu braku owego konsulatu i potrzeby znoszenia się aż z wiedeńskim generalnym konsulem.

Zważyć też trzeba, że w Galicji przebywa stale przeciętnie po kilkanaście tysięcy obywateli amerykańskich, bądź stale osiadłych, bądź w odwiedzinach u rodzin, bądź w różnych sprawach majątkowych. To także uzasadnia potrzebę konsulatu w Krakowie.

Zapytujemy tedy JE. Ministra spraw wewnętrznych, czy zechce poczynić starania w interesie porządku i wygody interesantów, aby w Krakowie czem rychlej utworzony był konsulat Stanów Zjedn. Ameryki Północnej.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Hańbiebną rolę względem nas Polaków odgrywają żydzi przy wyborach do Dumy pe-

tersburskiej. Zarówno na Litwie, jak na Podolu i w całym zaborze rosyjskim łączą się żydzi to z Moskalami, to z Litwinami, to z Niemcami, aby tylko przeprowadzić swoich żydowskich posłów, a utracić nas Polaków. Jest to pouczający przyczynek do polityki żydowskiej. W Galicji widzimy, że posłowie żydowscy w Radzie państwa — dr. Byk i dr. Kolischer, jako członkowie „Koła polskiego“ należą do najzagorzalszych przeciwników równego prawa głosowania.

W Lesznie, głównej siedzibie Marjawitów przyszło do krwawej bitwy z katolikami, którzy tam przybyli z procesją celem odebrania Marjawitom kościoła. W bitwie krwawej padło kilka trupów i ciężko rannych.

Z obojch stron świata.

Austria. Ponad wszystkimi sprawami góruje teraz w polityce austriackiej pytanie, co się stanie z reformą wyborczą. Piszemy o tem w artykule „z pola walki“.

Węgry teraz zażywają błogich skutków długiej walki. Po naprężeniu między królem a narodem nastąpiła teraz wielka zgoda. Na 20. maja zjedzie król Franciszek Józef do Budapesztu, a 22. maja zagai osobiście sesję nowowybranego Sejmu węgierskiego. Na powitanie króla czynią wielkie przygotowania w stolicy Węgier.

Rosja. Pożyczka rosyjska doszła do skutku. Swoją drogą z 2130 milionów koron pożyczonych otrzyma Rosja tylko 1800 milionów, a resztę złupią bankierzy. Austrjaccy bankierzy przyjęli obowiązek dostarczenia Rosji 160 milionów koron na 5 procent.

Wybory posłów do Dumy państwowej dobiegają do końca. Świetne zwycięstwo stronnictwa „konstytucyjnych demokratów“ czyli „stronnictwa wolności ludu“, jak się nazywają, nie pozostało bez wpływu na cara i jego rząd. Wybory okazały, że lud rosyjski nie jest znowu tak nieprzystępny dla hasła wolnościowych, jak to przypuszczali posiepaczy carscy. Dnóż włościan rosyjskich, wybranych na posłów, przystąpiło do stronnictwa konstytucyjnych demokratów. Tego się car nie spodziewał — on sądził, że posłowie chłopci będą ślepo popierać ideę samodzielnizacji. Posłowie chłopcy zapowiadają walkę o to: 1) aby wszystkie dobra państwowe rozparcelowano między włościan; 2) aby dobra carskie oddano na własność chłopom za stosowną spłatą; 2) także i te dobra magnackie, które są w dzierżawie chłopskiej, mają być zindemnizowane t. j. wykupione przez państwo i oddane chłopom.

Wobec tak silnie ujawnionej woli narodu car spuścił z tonu i jak donoszą, wkrótce mają być ogłoszone następujące ustawy zasadnicze:

1 Rosyjskie państwo jest jednolite i niepodzielne;

2) W. ks. Finlandzkie przedstawia nierozdzielną część rosyjskiego państwa; wewnętrzne sprawy Księstwa będą uregulowane przez osobne rozporządzenia;

3) rosyjski język jest powszechny, musi być stosowany we wszystkich władzach i administracjach, jak również w armii i flocie.

Stosowanie języków miejscowych będzie przez osobne ustawy przepisane. Car jest samodzielną. Mianuje on prezydenta gabinetu ministrów, głównych naczelników ministerstw i t. d.

Co do praw i obowiązków poddanych rosyjskich powiada ustawa: Każdy rosyjski poddany ma prawo przenosić się z miejsca na miejsce, przestępstwa mogą być ścigane tylko na drodze ustawowej, toż samo areztowania. Rosyjskim poddanym wolno odbywać zgromadzenia, które jednak winny mieć zamiary pokojowe; uczestnikom nie wolno mieć przy sobie broni. Nie wolno zwoływać zgromadzeń o celach antyrządowych. Rosyjscy poddani mają zupełną wolność religijną; przejście z jednego wyznania na inne uregulowane będzie osobną ustawą. Zagraniczni poddani korzystają z ustaw państwa z ograniczeniami, które będą oznaczone. Żadna nowa ustawa nie będzie ważną bez zezwolenia Rady państwa i Dumy, oraz sankcji cesarskiej.

Jeżeli to się stanie, to nareszcie zaświta Rosji era konstytucyjna, a tem samem i dla 14 milionów braci naszych Polaków w zaborze rosyjskim nadejdą lepsze czasy. Ich radość i dola będzie naszą radością i dolą lepszą.

Pierwsze posiedzenie posłów w Dumie państwowej w Petersburgu zapowiedziane na 10 maja, ma zagać car osobiście pośród niezwykłych uroczystości.

Krwia i mieniem kroci ludności okupiona wolność odnosi zwycięstwo w ostatniej twierdzy niewoli w Europie.

Okruszyny.

Ostatni termin do nadsyłania sprawozdań z obchodu Święta Ludowego naznaczamy do 30 b. m. Dłużej niepodobna odkładać. Pro-

simy, aby się tego terminu wszyscy trzymali.

Analfabetyzm Polaków. Na 3 miliony 346 Polaków (powyżej lat 10, a więc już poza wiekiem szkolnym), zamieszkujących monarchję austriacko-węgierską, jest prawie połowa, bo 1 milion 181 tysięcy 726 dorosłych analfabetów, a 375 tysięcy 899 umiających tylko czytać. Olbrzymi procent tego przypada na Galicję, która sama liczy 1 milion 158 tysięcy 282 analfabetów Polaków na ogólną liczbę 2 miliony 789 tysięcy 748 mieszkańców naszej narodowości powyżej lat 10. Na południowym wschodzie bukowińskim z pośród 19 tysięcy 557 zamieszkałych tam Polaków jest 8 tysięcy 439 analfabetów, na Śląsku zaś 15 tysięcy 6 analfabetów na 153 tysiące 441 Polaków, powyżej lat 10. Nadto w Galicji drugie tyle analfabetów przypada na inne narodowości, kraj nasz zamieszkujące, bo wszystkich analfabetów jest 2 miliony 868 tysięcy 53 na ogólną liczbę 5 milionów 124 tysiące 325 mieszkańców wyżej lat 10. Dodajmy do tego przeszło 900 gmin bez szkoły, 104 tysiące dzieci nie pobierających żadnej nauki dla braku szkoły, a 120 tysięcy nie korzystających z niej mimo istnienia budynku szkolnego a przedstawiamy nam się obraz nader smutny i ponury tyloletniej gospodarki stańczykowskiej w Galicji.

Kongregacja Dziekanów i Poddziekanich dyecezyi przemyskiej obrz. łac. odbyła się 18. b. m. w Przemysłu pod przewodnictwem ks. biskupa Pelczara. Liczba zebranych wraz z członkami kapituły i profesorami seminarjum duchownego wynosiła przeszło 68 osób. Przedmiotem obrad była sprawa zakładania Związku katolicko-społecznego, tworzenia czytelni i bibliotek po parafjach i polepszenia bytu organistów. Rychło zobaczymy, czy też XX. Dziekani opowiedzieli ks. Biskupowi, że tysiące katolików chodzi bez rozgrzeszenia za czytanie gazet i czy nastanie zmiana.

W Śniatynie spłonęło przeszło 150 domów mieszkalnych i 180 budynków gospodarskich. Szkodę, która w nieznacznej tylko części była ubezpieczona, obliczają na blisko milion koron. W Pacykowie pod Stanisławowem spaliło się 600 morgów lasu. W Sichowie poszło z dymem sześć zabudowań włościańskich. W Starych Brodach spaliło się 12 domów, trochę nierogacizny i drobin. W Skawinkach pow. wadowicki spłonęły 3 zagrody z krescencją. W płomieniach znalazła śmierć jedna kobieta, która przez nieostrożność stała się przyczyną swej zguby

i nieszczęścia sąsiadów. Szkoda zupełnie nieubezpieczona.

Wstrząśnienia wulkaniczne ziemi dały się odczuć w Tyrolu, Krainie i wielu innych krajach. Znawczy zapowiadają, że należy oczekiwać dalszych wstrząśnień w Afryce i wschodniej Rosji. Przyrządy wykazujące niepokój wewnątrz ziemi — a taki przyrząd jest i w Krakowie, okazały z największą dokładnością na sekundy chwilę, w której nastąpił wybuch Wezuwiusza we Włoszech i trzęsienie ziemi w San Francisco.

Rozmiary klęski w San Francisco przechodzą pojęcie ludzkie. Wspaniałe to miasto, liczące 300 tysięcy ludności, znikło ze świata. Czego nie zniszczyło trzęsienie ziemi, to pożar pochłonął. Rannych i zabitych zostało ponad 10 tysięcy ludzi, a szkody w budynkach zniszczonych, urządzeniach domowych i t. p. liczą na 250 milionów dolarów, czyli na miliard dwieście pięćdziesiąt milionów koron. Miasto będzie odbudowane, z całych Stanów Zjednoczonych napływają bojne datki dla zniszczonych.

Z parafji Szczepanowskiej nadesłał nam ktoś pismo, na którym jedną ręką wypisano nazwiska wójtów i podwójców z Przyborowa, Mokrzycki, Szczepanowa, Łęk, Sterkowca, Wokow Rudy-Rysia, na znak, że to niby oni żądają sprostowania korespondencji „Ludowca z Maszkienic”. Z treści owego sprostowania staje się widocznym, że to jakiś albo kpiarz, albo wielki osioł chciał ośmieszyć owych wójtów i podwójców. Żaden chłop nie potrafiłby napisać takich głupstw. Oto ustęp z owego „sprostowania”: „*jesteśmy przeciwni równemu prawu głosowania, gdyż czujemy się Polakami, a katami naszych braci, żyjących na wschodzie Galicji, być nie chcemy*”. — Wylazł na gruszkę, rwał pietruszkę i chwalił, że dobra cebula. — Mędrzec ów nie wiedział nawet, że w sprostowaniu nie wolno używać obelżywych słów. Ow pisarz zna coś łaciny, ale nie zna nic ustawy. Postaramy się dowiedzieć, kto to taki.

Krwawe liczby. W ciągu roku 1905 rząd rosyjski rozstrzelał lub powiesił 14.130 osób, a odniosło rany 19.524 osób. W ciągu dwóch miesięcy roku 1906 powieszono już lub rozstrzelano w Rosji 1.307 osób.

Słuszne postanowienia. Z 1 kwietnia b. r. wydało starostwo cieszyńskie następujące postanowienia co do szynków: sklepy, które wyłącznie rozsprzedają napoje wyskokowe, jak wódkę, rum i t. d. i wogóle sklepy o charakterze szynków mają być zamykane:

1) w każdą sobotę, w wigilię każdego święta i w wielki piątek o godzinie 5 wieczorem; 2) w niedziele, Nowy Rok, dni Świąt Wielkanocnych i Zielonych, dzień Bożego Ciała, Wszystkich Świętych i dwa święta Bożego Narodzenia, jakoteż w zwykłe dni świąteczne o godzinie 11 przedpołudniem. We wszystkie po wymienionych świętach następujące dni mają być sklepy te otwierane: w lecie (od 1 kwietnia do 30 września) o 6 godzinie rano. w zimie (od 1 października do 31 marca) o 7 rano.

Zawiadomienie. Jeżeliby sobie który z ludowców z parafji Bolesław powiat Dąbrowa życzył czytać *Przyjaciela Ludu*, to mu będę go posyłał i sam pocztę opłacał, tak, że tego odbiorcę nic nie będzie kosztować. Pierwszeństwo mają biedni, co nie mają sobie za co gazetki ludowej zapłacić.

Jan Skowera

Indowiec w Nastasowie p. Nastasów.

Prosimy o jednanie nowych czytelników.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju, jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4½ procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

Odpowiedzi Redakcji.

S. G. Boczków. Bank parcelacyjny udziela pożyczek tylko parcelantom, którzy u Banku grunta kupują.

C. L. Dobieszyn. Rada gm. postąpiła zupełnie prawidłowo. Kto korzysta z dobra publicznego, powinien się przyczyniać do korzyści publicznej.

Parafianie szczucińscy. Nie pomieścimy dlatego bo toby wyszło tylko na niekorzyść tej osoby z wiadomych Wam powodów.

Korespondent z Kukizowa. Na razie trza cierpliwie czekać na odpowiedź Namiestnictwa. Smutne to bardzo, żeście radnymi powybierali przeważnie wylizywaczy garnków żydowskich.

Wszystkim, którzy żądają wieców, donosimy, że niebawem odbędą się one w Żywcu, Białym, Chrzanowie itd. w miarę sił i czasu. — Będą drukowane artykuły: pp. Golasa, A. Staszka, S. Dutki, A. Mordawskiego, J. Babicza itd. Dopomóżcie do osiągnięcia 10 tysięcy prenumeratorów, to podwoimy objętość gazetki. — N. N. W imię prawdy stwierdzam, że ks. Pastor dotychczas nie szkodził reformie wyborczej, owszem, pomagał. Ks. Stojalowski tylko oddał się już całkowicie stańczykom.

Odpowiedzi Administracji.

Janas Antoni, otrzymaliśmy, dziękujemy. — Sniezek Antoni, 4 kor. otrzymaliśmy, książeczka wysłana. — Suski Fr., Słownik polsko-niemiecki kosztuje 3 kor. z przesyłką. — Kuraś J., Wańkowicz L., pien. otrzymaliśmy, dziękujemy.

Na stronnictwo ludowe: Jankowski 40 hal.

W myśl odezwy p. Orkana na Związek ludowy: Zebrane podczas święta ludowego przez pana Szybrę Fr. z Krościenka wyż. 4 kor. 12 hal. — Z Limanowskiego: J. Golonka 40 hal., J. Sulkowski 20 hal., J. Dutka 40 hal., M. Ameizen 60 hal., J. Licht 1 kor. J. Król 20 hal., J. Cięciel 20 hal., N. N. 50 hal., Mamak 50 hal., F. Dutka 70 hal., W. Puch 30 hal., M. Rożnowska 1 kor.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonn 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegłądnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreilszki, rżozniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewloty, płótenka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krośna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

Po tym znaku
poznaje się sklepy w których
sprzedaje się

Singera Komp. Tow.

Kraków

FILIE: **Kraków**, Kaźmierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Jarosław, Krakowska 30.



Tarnów, Wałowa 15.
Bzeszów, Trzeciego Maja 5.
Tarnobrzeg, Rynek.

wyłącznie
SINGERA
maszyny do szycia.

akc. maszyn do szycia

Szpitalna 40.

Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.
Łańcut, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrze bnych części nie dostarczamy.

Pod wiosenne zasiewy jest

Mączka żuźłowa THOMASA

Znak



Gwiazda

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym. Zastosowana na wiosnę pod rośliny: kłosowe, okopowe, pastewne, jarzyny i na wilgotne łąki, przynosi największe plony. Baczność na powyższy Znak ochronny. Plombę i oznaczenie zawartości. Przestrzega się przed zakupem bezwartościowego towaru, szczególnie znaczonego na workach

tą fałszywą



marką

Fabryki fosfatów Thomasa w Berlinie.

Cenniki, broszurki i pouczenia udziela darmo i oplatnie Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

Odnaczona Medalem na Powsz. Wystawie kraj. we Lwowie r. 1894, oraz Medalem rządowym na Wystawie wyrobów metalowych w Krakowie w r. 1904. Pierwsza krajowa fabryka zegarów wieżowych i Zakład zegarmistrzowski

MICHAŁA MIĘSOWICZA

W KROŚNIE.

Wykonuje zegary wieżowe najnowszych konstrukcji dla kościołów, ratuszów, koszar, szkół i t. p. Za każdy zegar wieżowy daje 5-letnią rzetelną gwarancję.

Polecam również obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, zegarków kieszonek z najlepszych fabryk, budzików amerykańskich, wyrobów ze złota i srebra i przyborów optycznych, jako to: okularów, cwikierów, barometrów, ciepłomierzy i t. p.

Cenniki na żądanie wysyłam odwrotnie.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE.

Przeprowadzamy obecnie parcelację dóbr

ŁUKOWIEC ŻUROWSKI

POWIAT ROHATYŃSKI,

stacya kolei ŻURAWNO - NOWOSIELCE, na linji LWÓW - STANISŁAWÓW,
(ze Lwowa lub Stanisławowa dwie godziny jazdy koleją).

Odległość od stacyi na miejsce 4 km. gościńcem bitym. Poczta WISZNIÓW koło BUKACZOWIEC. Z Łukowcem żurowskim graniczy bezpośrednio wielka kolonia polska Łukowiec wiszniowski, gdzie jest kościół parafialny. W najbliższej okolicy liczne, niedawno powstałe osady polskie.

W Łukowcu żurowskim osiadło już przeszło 50 rodzin włościan polskich. Będzie to kolonia wyłącznie polska. Szkoła polska na miejscu już istnieje.

Mamy tam jeszcze do sprzedania wyborne kilkaset morgów korczunków po odwiecznych lasach liściastych z zezwoleniem Namiestnictwa na zamianę na role i łąki. Gleba: lekkie glinki przypiaszczyste z wielką przymieszką próchnicy, podglebie przepuszczalne. Ziemia nader urodzajna i łatwa do uprawy. Położenie równe z lekkim nachyleniem. Cena korczunków 600 koron i wyżej za morg. Można sobie też dobrać ile kto chce doskonałych łąk i lasu stojącego wedle oszacowania.

O materyał budowlany bardzo łatwo, bo jest w miejscu i nader tani. Jest też w miejscu kamieniołom, z którego nabywać można materyał bardzo tanio.

W miejscu przebywa stale Delegat nasz Wny Zygmunt Narzyski i do niego należy się zgłaszać.

Parcelanci, którzy za naszym pośrednictwem grunta nabywają, mogą otrzymać długoterminową 4% pożyczkę Banku krajowego, spłacaną półrocznymi ratami nawet aż do 24 lat, która może być wedle woli i rychlej, każdej chwili w całości lub w części spłaconą. Bank krajowy jednak wymaga, ażeby zaciągający pożyczkę nabył co najmniej 5 morgów roli i pobudował się. Parcelantom, którzy pożyczki sobie nie życzą rozkładamy, $\frac{2}{3}$ (dwie trzecie) części ceny kupna na raty, ale na czas krótszy i wyższy procent.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

nabył na parcelację położone w powiecie jasielskim dobra

ŚWIECANY.

6—6

Dobra te mają obszaru przeszło 1000 mg. (w tem 500 mg. lasu). Grunta doskonałej jakości, lekkie glinki przypiaszczyste, nadzwyczaj plenne, przed paru laty zdrewnowane. Młyn i tartak wodny oraz znaczne rybne stawy postępowo prowadzone — na sprzedaż. Odległość od stacyi Siepietnica 4 km. Poczta i telegraf w Bieczu 6 km

Kościół i szkoła w miejscu.

Drzewo budulcowe w wielkiej obfitości z miejscowego wyrębu korzystnie do nabycia. Ceny umiarkowane.

Po bliższe wiadomości należy się zwracać:

- 1) do Banku parcelacyjnego we Lwowie — albo 2) do p. Władysława Biechońskiego, delegata Banku parcelacyjnego w Jasle (Hotel Krakowski).

Na miejscu udziela informacji tamtejszy zarządca Banku p. Stan. Kułakowski. Bank parcelacyjny daje nabywcom bezzwłocznie kontrakty i intabulację na ich wieczystą własność oraz bez żadnych długów dworskich. — Nabywcy za zapłatą połowy, lub nawet tylko jednej trzeciej części ceny kupna resztę, to jest drugą połowę względnie dwie trzecie części mogą zapłacić w ratach, w jakich zechcą nawet do pięciu lat.

Bank wyrabia parcelantom także tanie i dogodne pożyczki Banku krajowego, czy to na czas krótki, czy na dłuższe lata aż nawet do 24 lat na 4%.

BANK PARCELACYJNY

nabył na parcelację dobra

PRZYBYSŁAWICE

w powiecie brzeskim.

Sąd telegraf. poczta, urząd podatkowy w Radłowie o 3 klm. odległym zaś kościół parafialny w sąsiednim Otfinowie. Szkoła o 2 nauczycielach w miejscu, stacja kolei Bogumiłowice lub Białoliny

Grunta najpierwszorzędniejszej jakości, położone między dwiema rzekami Dunajcem i Kisieliną. Obydwie rzeki owalowane i grunta zupełnie zabezpieczone od wylewów. Wyborne łąki dwukośne. Kilkadziesiąt morgów pastwisk także ilość wiklin. Cały obszar mierzy 800 morgów.

Ceny ziemi przystępne. Do sprzedania budynki dworskie na rozbiórkę.

W pobliżu lasy, w których nabywać można opał i materiały budowlane nadto drzewo, sprowadzane sławami, tanio do nabycia.

Bliższych wyjaśnień udziela Bank parcelacyjny we Lwowie lub Delegat Banku Wny Kajetan Balliński, który ma swe biuro w Zakliczynie, a w Przybysławicach każdego piątku i soboty przebywa dla sprzedaży gruntów

6—6

Zadajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza **Szczepańskiego**

nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“

paczka za 60 hal.

— i —

„Proszek holenderski dla krów“

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne.

Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Żadajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczcie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza **Szczepańskiego**.

Główny skład i wyłączny wyrób:

Apteka Stan. Szczepańskiego
w Zabłociu przy Zywcu.

Dr. Bardel Franciszek

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Popierajmy wyrób krajowy

znakomity — przewyższający zagraniczny.

Ceny bajecznie niskie.

Rzetelność i sumienność w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie.

Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia

do wyrobu dachówek cementowych.

Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładów i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje **800 K.**

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Skład maszyn rolniczych
Andrzeja Krukierka w Krośnie.

B Mańkowski & J. Krukierk

FABRYKA

WYROBÓW BETONOWYCH

» w Krośnie «

polecają: dachówki cementowe rury betonowe na mostki i kanały, kręgi studzienne, płyty betonowe na posadzki, żłoby, schody, krawężniki, muszle studzienne i wszelkie inne artykuły betonowe.

Nie kupujcie u żydów, tylko sprowadzajcie wprost z fabryki.

„**BLASK**“ krajowa fabryka czernidła i smarów w Jasle

Czernidło do butów (szwaro) 29—36 h. za kg.

Waseline żółtą i czarną 28 h. za 1 tuzin.

Smarowidło do wozów 15—25 kor. za 100 kg.

Przy odbiorze co najmniej 100 klg. franco każda stacya. — Udziela kredytu i znacznego opustu.

Adres: „**BLASK** — **JASŁO**“.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

JOZEF KUKULSKI W JAŚLE

ul. Floryańska dom p. Marcinkiewicza

sprzedaje

maszyny do szycia i do haftów pierścieniowe i „Central Bobin“ do wszelkich celów przemysłowych, które sprowadza wprost z fabryki, a nie jak dotąd z agencji Singera Co i dlatego każdą maszynę sprzedaje o 20 do 30 kor. taniej.

Również utrzymuje części składowe, igły do każdych maszyn, oliwę kościaną do smarowania i t. p. po cenach najniższych.

Poucza szycia i obchodzenia się z maszyną bezpłatnie. Trzechletnia gwarancja na maszyny.

„**Przyszłość Ludu**“, gazeta poświęcona walce z alkoholisizmem, wychodzi raz na miesiąc, kosztuje rocznie 1 kor. Adres: WP. Tadeusz Czapczyński, Lwów, ul. Ossolińskich 10.

BANK PARCELACYJNY

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a**

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału krajowego; Zastępca prezesa. Bolesław Żardecki, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszcz. w Łańcucie; Sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor krajowego Związku przemysłowego we Lwowie; Członkowie: Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Mikołajski Szczepan, lekarz; Olszewski Michał, poseł do Rady państwa (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Pawlikowski Jan, właśc. dóbr; Popławski Jan, redaktor; Dr Jan Rozwadowski, właśc. dóbr; Dr Sotowij Tad., adw., syndyk Banku kraj., Stapiński Jan, poseł na Sejm kraj.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyżkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez **Tryjest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonej pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

„Austro Americana“

jako jedyne, austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. L. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: **opracować swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możliwości przez austriacki port Tryjest.** Towarzystwo i jego Agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płaćli tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacja Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz, w **Brodach, Podwoleńskich, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.**

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Osłonkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego